Nr. 255. — We Lwowie Czwartek dnia 8. Listopada 1877. — Rok X.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 60 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół.; w Poznaniu Kazimierz Neuman, Biuro ogłoszeń; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Cerveaux rue de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 7. listopada.

Dziwne bywają w państwie austrjackiem racje stanu i zapatrywania na neutralność wobec stron wojujących. Wskutek konferencji rajchstadzkich zamknięto z. r. Turcyi komunikację przez Klek, rzekomo pod pretekstem ścisłej neutralności, a z drugiej strony nie słyszeliśmy nic, aby powstańców bośniackich i hercegowińskich, chroniących się na terytorjum dalmatyńskie lub chorwackie internowano tak skutecznie, jak to się np. działo w r. 1863 z powstańcami polskimi. Podczas zeszłorocznej wojny serbskiej, zgraje awanturników moskiewskich kursowały sobie swobodnie od Szczakowy aż do Zemunia, i raz tylko, gdy zuchwalstwo tych band doszło do tego stopnia, że zbrojno i buńczucznie wystąpiły na dworcu w Peszcie, zdobyto się na odwagę i przytrzymano tych rycerzy.

P. Tisza uczynił to na własną odpowiedzialność, ale nie zdołał utrzymać się ze swą polityką. Na reklamację Moskwy i polecenie ministra spraw zagranicznych musiał znieść areszt, i dozwolić dalszą jazdę.

Powstanie Serbów jednak i komplikacje z niem połączone były głupstwem w porównaniu z wojną tegoroczną i z następstwami jej na wypadek, jeżeli Moskwa weźmie stanowczo górę. I zdawało się, że zapatrywanie na neutralność państwa austrjackiego nabierze innej formy. Niestety kapitulacja zeszłoroczna p. Tiszy przed racją stanu hr. Andrassego nie pozostała osamotnioną. Ministerstwo węgierskie niedawno jeszcze na interpelację Helfy'ego zapewniało, że nie zniesie żadnej kontrawencji przeciwko zasadzie neutralności i w parę dni później skonfiskowało istotnie transporta szyn dla kolei wojskowych. Ale cóż? nie minęły dwa tygodnie, a p. Tisza musiał drugi raz kapitulować przed hr. Andrassym i przed polityką rządu wiedeńskiego, który w interpelacji Zachoka znalazł pośrednie poparcie. Szyny zabrane w Orsowie wydano rządowi rumuńskiemu, jakby nie wiedziano, że rząd rumuński nie ma z niemi nic wspólnego.

Co więcej: powstała kwestja dyplomatyczna, czy szyny kolejowe są kontrabandą wojenną. Zamiast tedy utrzymać konfiskatę w mocy aż do rozstrzygnięcia tej kwestji w drodze rokowań międzynarodowych — puszczono wolno przedmiot kwestji. Inaczej postąpiła sobie Anglja z barakami.

Znając dokładnie usposobienie naszego kraju, musimy po raz setny wypomnieć zachowanie się naszej delegacji w tej sprawie. Bo jeżeli centralny rząd państwa nie zważa na względy neutralności ani na dobrze pojęty interes państwa, to Polakom nie wolno zapominać o słowach, którymi do tronu odzywał się sejm galicyjski, stylizując w adresie znany ustęp o niebezpieczeństwach panslawizmu. Na interpelację Zachoka, która obok chęci naruszenia neutralności, w niedwuznaczny sposób naznaczała także ingerencję Przedlitawji do spraw i interesów Zalitawji — delegacja polska choćby już dla samej równowagi, powinna była odpowiedzieć interpelacją przeciwko transportom potrzeb wojennych przez Galicję.

Zaniedbując to uczynić koło delegacyjne nietylko stanęło w jaskrawej sprzeczności z intencją sejmu krajowego, ale stało się poprostu współpracownikiem Ignatjewa i Gorczakowa, i to bynajmniej nie ze względu na Turcję, ale ze względu na naród polski i jego interesa, o których przecież nawet doktor trzech fakultetów, będący cichym panslawistą, nie śmiał twierdzić, by były identycznemi z interesem Moskwy.

Wobec tego faktu toast wypity onegdaj przy „uczcie politycznej" w redakcji *Czasu* „na cześć zasłużonych członków delegacji" pozostanie charakterystyczną oceną zasług delegacyjnych. Dzieje i naród zupełnie odwrotnie pewno wytłoczą na tych zasługach.

Nadzór nad szkołami ludowemi.

Zbyteczną byłoby dowodzić, że pomyślny szkół rozwój zależy na rozumnym ich nadzorze. Dość wspomnieć, że tylko od świadłego szkół nadzorcy wychodzić może jedność, do osiągnięcia głównego celu szkół zmierzający kierunek; nie dość bowiem wytknąć cel, nakreślić plan naukowy i wskazać środki i drogi do celu wieść mogące; potrzeba jeszcze czuwania, aby w zdążaniu do tego celu nie zbaczano z prostego gościńca na manowce, a w wykonywaniu planu nie grzeszono chociażby nawet zbytnią gorliwością, która przez się chwalebna, jednak gdy się nie liczy z rzeczywistemi danemi, do niepomyślnych, bo ze szkodą dziecięcych umysłów, doprowadzić może wypadków. Zdarza się to nieraz w stosunkach od dawna uporządkowanych i ustalonych: tem łatwiej i częściej uchybienia tego rodzaju wydarzyć się mogą w stosunkach, które pierwotnie skierowane były ku celom od dzisiejszych znacznie różnym. Już więc ten jeden wzgląd wystarcza do zrozumienia ważności stosownego szkół nadzoru. To też tak zapatrywała się na tę sprawę reprezentacja naszego kraju, przystępując do uchwalenia ustawy o szkolnych władzach nadzorczych. Przejęta ważnością tej instytucji, odstąpiła od wzoru, jaki podawały inne kraje koronne monarchji, w których nadzorowanie szkół ludowych jest sprawą tylko uboczną, i poruczyła je osobnej władzy, dla której spełnienie obowiązków nadzorczych ma być zadaniem głównem. Tam dyrektorowie lub nauczyciele bądź szkół średnich, bądź ludowych obok obowiązków uczenia w swych szkołach, pełnią i obowiązek inspektorów szkół ludowych; odrywają się więc od zawodu swego, od obowiązku uczenia w szkołach, w których są nauczycielami, a czasem tym, pełnienia właściwego swego obowiązku ujętym, wykonywają nadzór nad szkołami ludowemi. O ile sposób taki szkół nadzorowania, o ile praktyce skutecznym, trudno tu orzec dla braku naocznego przeświadczenia się o skutkach; przypominamy sobie jednak, że już na jednym z pierwszych walnych zjazdów nauczycieli austrjackich, w Gracu odbytym, odzywały się głosy przeciw takiemu nadzorowi szkół ludowych urządzeniu. Reprezentacji naszej krajowej wydawało się ono z różnych względów niestosownem; to też chciała mieć osobnych inspektorów, których zadaniem wyłącznie miało być lustrowanie szkół i spraw szkolnych załatwianie. W tym duchu były już u nas urządzone tymczasowe nad szkołami nadzory; do tego celu zmierzała także ustawa o władzach szkolnych nadzorczych, mająca położyć koniec temu prowizorycznemu urządzeniu. Jakoż na wniosek ówczesnego namiestnika i posła, śp. hr. A. Gołuchowskiego, zmieniono ilość tymczasowych okręgów szkolnych, z większych tworząc mniejsze, a temsamem pomnażając liczbę okręgów nowych, dla każdego zaś okręgu inspektora przeznaczono. Śp. namiestnik, uzasadniając swój wniosek, wyraźnie zwrócił uwagę na ważność nadzoru, który tem łatwiejszy do wykonania, a oraz skuteczniejszy, im mniejsze okręgi; zatem im częściej inspektorowie zwiedzać będą szkoły; określił więc temsamem jasno główne inspektorów zadanie.

Tymczasem sprawa nadzoru szkół naszych ludowych osobliwsze w dziejach życia konstytucyjnego wystawiło widowisko. Uchwalonej przez Sejm ustawie o szkolnych władzach nadzorczych, widocznie nie sprzeciwiał się centralny zarząd oświecenia, gdyż ustawa uzyskała sankcję cesarską; to jednak rzecz osobliwsza, że ustawa ta sankcjonowana do dnia dzisiejszego nie jest wykonana. Rozchodzi się w niej o utworzenie osobnego etatu inspektorów okręgowych i wyznaczenie im odpowiednich płac stałych, na co kredyt przyznać ma Rada państwa. Otóż do dziś kredytu tego nie przyznano, a podobno go od Rady państwa nawet nie żądano, poruszenie sprawy owej ustawy sankcjonowanej, a nie wykonanej ten tylko odniosło skutek, że JE. minister wyznań i oświecenia zgodził się na powiększenie liczby okręgów szkolnych w ustawie oznaczonych. Tym sposobem stało się, że z początkiem bieżącego roku szkolnego nowe zaprowadzono prowizorjum, w tem tylko od dotychczasowego różne, że dziś mamy większą liczbę okręgów, a w nich i osobnych inspektorów, tymczasowo na lat trzy do urzędowania powołanych.

Wobec tego tedy nieco zmienionego stanu rzeczy, nie będzie może zbyteczną zdać pokrótce sprawę o tej zmianie, przejrzeć się warunkom, w których dotychczas pełnili obowiązki swe inspektorowie i wyciągnąć z tąd i na przyszłość wnioski.

Przedewszystkiem wypada zaznaczyć, że nowe to zarządzenie jest znowu tylko prowizorjum, a to tegoż zarządzenia najsłabsza strona: nowa łata na prowizorjach, tylko nowe rozdrobnienie sukni. Raz uderza nas w niem, że tylko w dalszym ciągu pod względem konstytucyjnym nieprawidłowe działanie, że ustawa sankcjonowana na dalsze trzy lata wykonanie sankcjonowanej przez koronę ustawy; powtóre i tegoż nie na nowo pociąga na lat kilka nie ustalenie należytego szkół porządku, a co najmniej, przyczynia się do szkodliwego w tym zarządzie zamętu.

Sprawę tę bliżej wyjaśnimy. Zkądże to powołani inspektorowie do sprawowania nadzoru nad szkołami? Jak poprzednio, tak i tym razem powołano do tego po największej części nauczycieli, bądź szkół średnich, bądź seminarjów nauczycielskich, bądź wreszcie i szkół ludowych. Rzecz łatwa wprawdzie do zrozumienia, że gdzie indziej trudno ich było szukać, i nicbyśmy przeciw temu nie mieli, gdyby urząd inspektorski był już stałym.

Ale w obecnym stanie rzeczy, posady inspektorów są tylko tymczasowemi; wyrwani są więc jedni już od lat kilku, drudzy świeżo z zakresu działania swego właściwego, a miejsca ich opróżnione zajęli tymczasowi zastępcy. Tym sposobem zakłady, w których dzisiejsi prowizoryczni inspektorowie są stałymi nauczycielami, pozbawione są jedne już od lat kilku, drugie pozbawione będą przez lat trzy swych właściwych nauczycieli i przez cały czas tego prowizorjum mogą mieć tylko zastępców; narażony więc jest porządek szkolny we wszystkich tych zakładach na wszelkie niedogodności, z zastępstwami połączone; niedogodności a nawet szkody, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy częste zmienianie się zastępców. Albowiem skoro zastępcy stosownie do tego ukwalifikowanemu nadarzy się sposobność uzyskania stałej gdzieindzie posady, wówczas niezawodnie nie omieszka o nią się postarać. Tak więc dla zastępstw już i tak licznych w szkołach naszych średnich, a do ustalenia ładu i jednolitego szkół rozwoju wcale się nie przyczyniających, w prowizorycznych inspekturach nowe otwarło się źródło. Jeżeli zaś inspektorowie okręgowi są nauczycielami szkół ludowych, tedy gminy utrzymujące je własnym kosztem, jeśli kierownika szkoły lub nauczyciela stałego ich szkół powołano na tymczasowego inspektora, słusznie mogą narzekać, że mimo łożonych na utrzymanie swych szkół wydatków, nie mogą doprowadzić do utrwalenia w nich stałego porządku. Ale co najgorsza, nawet seminarja nauczycielskie dostarczyły tym razem pewnej liczby inspektorów okręgowych. Gdyby inspektury te były stałe, nie byłoby nic przeciw temu do powiedzenia, owszem w takim razie byłby to sposób dobierania inspektorów dla szkół ludowych najwłaściwszy. Ale dziś ma się do czynienia z prowizorjum, które przez powołanie nauczyciela seminarjalnego na prowizorycznego inspektora, znów pociąga za sobą zapełnienie luki po tymże nauczycielu zastępcą; a to rzecz całkiem jasna, że jeśli zastępstwa w ogóle są objawami w organizmie szkolnym nieprawidłowymi, tedy w seminarjach nauczycielskich są one prostą w założeniu sprzecznością, i wręcz wypaczeniem zadania tym zakładom wytkniętego. Wszak seminarja mają kształcić nauczycieli. Na ten cel potrzeba ludzi w nauczaniu biegłych, doświadczonych i zasad nauczania zupełnie świadomych, którzy i sami wzorowo uczyć i kandydatów do wzorowego nauczania teoretycznie i praktycznie zaprawiać powinni. Potrzeba więc samemu nauczycielowi i doskonałego przetrawienia przedmiotu naukowego, onego, rzekłbym, już panowania nad przedmiotem i sobą, panowania, które w każdym razie umie sobie powiedzieć, że tylko w te a nie inne granice ująć należy przedmiot nauki, panowania, które umie własny nasz do pewnych zagadnień naukowych pociąg utrzymać na wodzy, własny w nauce interes usunąć na plan dalszy, a mieć tylko na oku, co ucznia zająć i co jemu potrzebnem być może; słowem, potrzeba tego panowania nad przedmiotem i sobą, które cechuje wytrawnego nauczyciela pedagoga i dydaktyka. Czyż może podołać temu początkujący w nauczycielstwie zastępca, którym przyjdzie zapełnić lukę po nauczycielu seminarjalnym, na tymczasową inspekturę powołanym? Czy takie zastępstwo w seminarjum nie zawiera w sobie sprzeczności między celem a środkiem? Rozumiałbym jeszcze, gdyby na takich zastępców do seminarjów powoływano nauczycieli szkół ludowych, w zawodzie doświadczonych, a odpowiednie naukowe wykształcenie posiadających; ależ w stosunkach naszych o to trudno; dziś bowiem między nauczycielami starszymi wiekiem i dłuższy czas w zawodzie pracującymi mało stosunkowo mamy takich, którzyby temu podołali zadaniu; a jeśliby się nawet znaleźli, zapewne rzadko który, ustaliwszy się już w jakiemś miejscu, i tam lat szereg pracując, pokwapi się na niepewne tymczasowe w seminarjum zastępstwo; mówię niepewne bo któż mu zaręczy, że ten, którego ma zastępować, przeświadczywszy się już w pierwszym roku inspektury, że faktycznie nie jest inspektorem, lecz tylko pisarzem, do starostwa przydzielonym — rzecz, o której się w dalszym ciągu uwag niniejszych jeszcze pomówi — przeświadczywszy się, że dla szkół nie wiele będzie mógł zrobić, nie zrezygnuje z posady inspektorskiej, aby wrócić czemprędzej do zawodu nauczycielskiego. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Szczególną wiadomość znajdujemy dziś w *N. fr. Presse.* Już przed kilku dniami, pisze ten dziennik, można było wyczytać w paryskiej korespondencji do *Times* wielce budującą baśń, jakoby p. Vogüé (poseł francuski w Wiedniu) zawiadomił Mac-Mahona, iż rząd austrjacki jest zdania, iż marszałek powinien przeciwstawić republikanom energiczny opór, co tak uradowało prezydenta republiki, iż zamierzał utrzymać nadal gabinet Broglie-Fourtou i dopiero ks. Hohenlohe (poseł niemiecki w Paryżu) spowodował go do zmiany zdania. Nie wspominaliśmy o tej dziwacznej wieści, ponieważ wydała się nam całkiem nieprawdopodobnem by w Wiedniu podobnych rad udzielano. Teraz jednak donoszą nam, że rzecz nie jest całkiem zmyśloną. Czy w samej rzeczy, dodaje *N. fr. Presse* obawiają się tu (w Wiedniu) republiki we Francji, czy też p. Vogüé, jak to się czasem dyplomatom zdarza, mylnie słyszał, właśnie dla tego, że mylnie c h c i a ł usłyszeć?"

— W *Polit. Corr.* czytamy, że według wiadomości z Konstantynopola, od niejakiego czasu toczą się układy miedzy mocarstwami a Portą z jednej strony, a Moskwą z drugiej, mające na celu zneutralizowanie ujść Suliny jeszcze w ciągu teraźniejszej wojny. Prawdę powiedziawszy dyplomacja zapóźno zabiera się do tej sprawy Moskale bowiem od dawna już bombardują miasto Sulinę, i wielkie spustoszenia tam wyrządzili. Z wiarogodnego zaś źródła donoszą, iż nie ramie Dunaju, zwane ujściem Suliny, którego pogłębienie tyle pieniędzy kosztowało, obecnie znajduje się w takim stanie, iż potrzebaby pięciu do sześciu lat bardzo energicznej pracy, by je znowu uczynić spławnem. Dyplomacja jak gdyby teraz dopiero przypomniała sobie, że zniszczenie spławności ujścia Suliny, zrządzone obecnie przez Moskalów, jest najwyraźniejszem naruszeniem traktatu paryskiego, który w artykułach 15 — 18 mówi wyłącznie o wolności żeglugi na Dunaju i pogłębieniu ujść tegoż. W każdym razie wiadomość, podana przez *Pol. Corr.*, jest ważną, przekonywa bowiem, iż dyplomacja europejska, chociaż w formie wielce oględnej, poczyna znowu wtrącać się do sprawy wschodniej, i to w duchu nieprzychylnym Moskwie. Miałażby naprawdę zamiar z kwestji tej, która koniecznie pociągnie za sobą inne tejże natury, wytworzyć sobie motyw dla wyjścia z gnuśnej neutralności, kompromitującej ostatecznie, i któ-

---

HENRYKA

przez

ERNESTA DAUDET.

[Fragmenta z dziennika Markiza de Boisguerny deputowanego.]

(Ciąg dalszy.)

22. listopad.

Opowiadanie wypadków spisywanych od roku w tym dzienniku, moim najdroższym i najwierniejszym powierniku, prowadzę dalej niespodzianie w głębi Bretanji w sąsiedztwie zamku Guénolé i w chatce strażników, gdzie Huelgoat właśnie mnie zaprowadził. Noc ciemna i zimna. Przypływ morza wznosi się z straszliwym łoskotem, wśród żałośnych jęków, groźnego wycia i głuchych wystrzałów z całą grozą rozkołysanego morza, stokroć burzliwszego niż gdzieindziej, przy tych dzikich i skałami najeżonych brzegach. Zkąd się tu wziąłem? Jakież szczególne i nieprzewidziane okoliczności zaprowadziły mnie do tej rudery? Któżby mi był przed kilkoma dniami powiedział wśród gorączkowego życia w Paryżu i Wersalu, że ujrzę się pod tym nędznym dachem i że w pustce tej będę oczekiwał dziś chwili połączenia się na wieki z Henryką!? Tak jest jednak istotnie. Rzecz to nieprzewidziana i tak mnie zastała nieprzygotowanym, że jeszcze w tej chwili przychodzi mi wątpić w rzeczywistość. Dwudziestego listopada przybyłem do Wersalu równocześnie z otwarciem posiedzenia. Nie chciałem uczestniczyć wielkiej rozprawie w wilję tego dnia, lecz przeczytawszy list Henryki, postanowiłem głosować jednomyślnie z mojem stronnictwem. Dotrzymałem sobie słowa i w oznaczonej chwili włożyłem do urny karteczkę białą, za przykładem prawie całej prawicy, z wyjątkiem kilku zagorzałych z centrum, z których jedni wstrzymali się od głosowania, a drudzy głosowali przeciw odroczeniu władzy marszałka.

Pan de Maignelay do ostatnich należał. Unikałem jego sąsiedztwa z obawy drażniących i nieużytecznych pytań. Lecz widziałem go jak miał w ręce swej gorączkowej błękitną kartkę, a spoglądając gniewnie dokoła rzucił ją bez wahania do urny. Po głosowaniu opuściłem salę, pożegnawszy wprzód Henrykę siedzącą w loży dyplomatycznej między ambasadorem niemieckim a księżną Czegoreff. O pierwszej po północy wróciłem smutny do Paryża i udałem się do mego mieszkania, spodziewając się zastać list od Henryki. Położyłem się spać i niebawem zasnąłem. Nazajutrz około jedenastej oddano mi list od Henryki. Nosił datę wczorajszą i brzmiał jak następuje:

„Jesteśmy Armandzie w ostatecznej chwili przesilenia. Dziś wieczór, gdy ojciec mój opuszczał posiedzenie, wiedział już o twojem głosowaniu. Przyszedłszy do domu zrobił mi z twej przyczyny okropną scenę. Podług niego stałeś się niegodnym mojej ręki, kiedyś się wzbraniał zerwać publicznie z trybuny z tymi, których on obwinia. Chciałam cię bronić, lecz kazał mi milczeć. Ośmieliłam się powiedzieć mu, że cię kocham, i że umrę, gdyby mi cię wydarto. Odpowiedział, że woli mnie widzieć martwą, jak twoją żoną, i że nigdy nie zezwoli na nasze połączenie. Wreszcie dodał, że upoważnił p. de Rieux do starania się na nowo o moją rękę, i że życzy sobie, abym zaprzestała opierać się miłości tego człowieka, którego każde zbliżenie przejmuje mnie wstrętem. Powoływałam się na nasze zobowiązanie względem ciebie, lecz słowa moje były daremne i oszczędzę ci mój przyjacielu nieprzyjemności, wyliczając te, jakie ja wysłuchać musiałam. Wreszcie spieszno mi było utworzyć przestrzeń między mną a p. de Rieux i otrzymałam pozwolenie wyjechania do Bretanji. Udzielając mi je nie zapomniał mi ojciec przypomnieć, że w najkrótszym czasie podąży za mną w towarzystwie twego rywala. Jutro rano opuszczam Wersal.

„Cóż teraz poczniemy Armandzie? Przewidywaliśmy oboje grom, który miał nas wśród szczęścia dosięgnąć, lecz nie dowierzaliśmy sami sobie i zaniedbaliśmy obmyśleć przeciw niemu środków zaradczych. Jakież jest twoje postanowienie? Co uczynisz? Jeżeli się nie boisz narazić na nieprzyjemności, jeżeli jesteś gotów zaraz po przeczytaniu tego listu jechać za mną do Bretanji? Zdaje mi się, co mówię, pewna jestem, że zrobisz tak. Oczekuję cię w Saint-Guénolé. Zatrzymaj się w Lescoff u Huelgoat'a strażnika. Zatrzymaj się tam, uprzedzę go o twojem przybyciu, a on zawiadomi mnie natychmiast. Powiem ci tam, w jaki sposób zasłonić się przed gniewem ojca i natarczywością pana de Rieux."

Nie wahałem się na naglące wezwanie, wyjechałem wieczorem, a przed kilku godzinami zapukałem do mieszkania strażnika. Huelgoat oczekiwał mnie.

— Nie mogę pana tu przechować, panie markizie — rzekł do mnie z pośpiechem. Panna przewidując pańską obecność łatwo się domyśli, wybrała dla pana schronienie w chatce strażniczej, zkąd kilka kroków do zamku.

Zaprowadził mnie do tej lepianki, a Henryka uwiadomiona o mem przybyciu, przybiegła natychmiast. Ukazała mi się niespodzianie. Nie przyszła sama; stryj jej, ksiądz de Maignelay, towarzyszył jej. Huelgoat wprowadziwszy ich, usunął się; zostaliśmy sami. Ksiądz de Maignelay wydał mi się więcej zgarbiony i wyschnięty, jak przed dwoma miesiącami. Powitawszy mnie skinieniem głowy, przymknął oczy, pochylił głowę w milczeniu i silił się napróżno ukryć drżenie nerwowe, wstrząsające nim. Henryka przeciwnie była spokojną. Uśmiech przemknął po jej ustach i podała mi swoje rączki, uścisnąwszy tkliwie moje dłonie. Dopiero wtedy spostrzegłem, że był to spokój pozorny — była wzruszoną więcej od stryja. Te ubóstwiane rączki były rozpalone, a uścisk ich ogarnął mnie płomieniem. Jednak nie mogłem sobie wytłumaczyć obecności księdza. Henryka zrozumiała moje pytające spojrzenia; jednem słowem rozwiązała zagadkę. Zbliżyła się do stryja i przemówiła łagodnie do niego:

— Prosiłam cię mój stryju, żebyś mi tu towarzyszył. Nadeszła chwila naszego porozumienia się, może odgadłeś już moje życzenie, gdyż nie umiałam ukryć przed tobą, że zastaniemy tu pana de Boisguerny. Winnam wytłumaczyć się przed tobą.

— Mów, moje dziecię.

— Markiz de Boisguerny, jak wiesz, jest moim narzeczonym. Jest nim nietylko z własnej naszej woli, lecz także i z woli mojego ojca. Ojciec mi go przedstawił, zapoznał mnie z nim i pozwolił mi uważać go za przyszłego mego męża. Kochałam go, miałam prawo do tego; było to także moim obowiązkiem, gdyż ojciec sam go wybrał. Kocham go namiętnie. Spowiadałam ci się nie raz z moich uczuć stryju, przed tobą otwierałam moją duszę i pozwalałam ci w niej czytać najskrytsze myśli; wiesz że nigdy przedtem nie kochałam. Jemu pierwszemu oddałam moje serce i on będzie ostatnim.

— Wiem to wszystko — przerwał łagodnie ksiądz.

— Dziewczyna taka jak ja, raz tylko kochać potrafi — ciągnęła dalej Henryka. Uważałam związek, który nas łączył, za święty i nierozerwalny. Dziś jednak ojciec chce go zerwać. I nietylko że chce nas rozłączyć, lecz natychmiast narzuca mi drugiego. Czy ma on prawo do tego?

— Władza ojcowska jest święta, moje dziecię.

— Czyż nie ma granic dla niej? Nie odpowiadasz, bo nie masz na to odpowiedzi. Wiesz przecież, jak gorąco ojciec pragnął tego związku; odgadujesz, że powody, dla których chce go zerwać, są błahe i przed Bogiem znaczenia nie mają. Jeśli przed wiekami złączył ze sobą dwoje swoich dzieci, nikt nie ma prawa przeszkadzać jego wyrokom, a tem mniej ten, który pracował nad ich urzeczywistnieniem. Cóż się jednak dzieje? Rozdwojenie polityczne powstało między moim ojcem a panem de Boisguerny. Nie chcę być sędzią tego nieporozumienia. Wiem tyle tylko, że Armand nie stał się mniej mnie godnym. Upieram się tedy przy tem, że on — a nie kto inny zostanie moim małżonkiem.

— Czyż miałby nim być pan de Rieux?

— Tak, a ty wiesz mój stryju, że kochać bym go nie mogła, a nie kochając go, nie mogłabym być dla niego przywiązaną i wierną żoną.

Przerwała, chcąc stryjowi zostawić czas do przemówienia. Lecz ksiądz milczał, opadł na krzesło, a ukrywszy czoło w dłoniach, słuchał mówiącej bratanki. Henryka ciągnęła dalej:

— Za dwa dni, może jutro, ojciec nadjedzie w towarzystwie pana de Rieux. Ośmielam się tedy powiedzieć, że zamiary jego są występne. Nie chcę być ofiarą i chcę im stawić opór. Stryju mój, czy chcesz nas zaślubić?

Ksiądz zadrżał i powstał na równe nogi.

— Zaślubić was, ja!

— Tak, dziś wieczór.

— Ależ to niepodobna.

— Niepodobna, dlaczego?

— Nie mam zezwolenia twego ojca.

— Pozwolenie to nie jest koniecznem.

— A prawo, prawo cywilne, które udziela państwu moc połączenia niezwłocznego małżonków, mogęż przekroczyć to prawo?

Henryka uśmiechnęła się i wzruszyła ramionami.

— O mój wuju — odparła, nie spodziewałam się nigdy od ciebie podobnego argumentu. Zawsze mi mówiłeś, że prawo kościelne o wiele wyższem i świętszem jest od ustaw cywilnych, że te są dziełami ludzkiemi, podczas gdy tamte sam Bóg uświęcił, że państwo nadużyło swojej władzy, zniżywszy prawo kościelne do drugiego rzędu, i że wtedy nawet, gdy musi mu uledz, zawsze protestuje.

Starzec przez chwilę nic nie odpowiadał, namyślał się, usiłował Henrykę w błąd wprowadzić, nakazując jej rozwagę. Błagał mnie oczyma i słowy abym ustąpił, lecz Henryka też patrzała na mnie. Widząc jej postanowienie tak silnem, jej miłość tak gorącą, tak zazdrosną o nasze szczęście, miałżem sprzeciwić się jej zamiarom? Byłoby to nad moje siły. Tak dawno kochałem ją już, tyle prób miłość moja przebyła, tyle jej niebezpieczeństw groziło, że takie zrze-

ra w niedalekiej przyszłości może tylko doprowadzić do katastrof nie dających się obliczyć?

— Rząd moskiewski przedsiębierze środki w celu przesiedlenia do carstwa zbiegłych i znajdujących się w zakresie jego linji bojowej Bułgarów, a mianowicie do guberni saratowskiej i innych nad Wołgą położonych, gdzie wydzielone im będą grunta w majątkach skarbowych.

— W sejmie pruskim komisja budżetowa postanowiła niektóre pozycje pożyczki, mającej być zaciągniętą na cele budowlane, umieścić w ekstraordinarium na rok 1878—9 przyzwolić na podniesienie pierwszej raty. Sposób, w jaki pożyczka ma być zaciągniętą, nie jest jeszcze określony.

— Paryski dziennik *Assemblée Nationale* donosi, iż ministerstwo Pouyer Quertier przyszło ostatecznie do skutku. Jeżeli ministerstwo to ustąpi wobec wotum nieufności, w takim razie marszałek utworzy gabinet z większości izby i powoła senat; gdy się nie powiedzie, wtedy powołani będą Grevy i Gambetta; nakoniec w razie zawodu i z tej strony, gabinet będzie złożony z większości senatu.

Nowe francuskie ministerstwo.

Chociaż, zważywszy na skład gabinetu francuskiego, skleconego przez p. Pouyer Quertier, niepodobna przepowiadać mu długiego życia, niemniej jednak warto poznać bliżej tych ludzi, w których ręce Mac-Mahon a p. Pouyer Quertier, widocznie pokładają nadzieję, iż zdołają zażegnać dziś przynajmniej obecne przesilenie, jeżeli wybrali ich na tak ważne stanowiska. Nowe te osobistości, które się nie zawahały przyjąć teki ministerjalne po odrzuceniu ich przez pp. Daru, Audiffret-Pasquier i Ducrot, tak się przedstawiają:

Augustyn Tomasz Pouyer-Quertier urodził się w roku 1820. Jako wielki manufakturzysta, członek rady jeneralnej i członek izby handlowej, wybrany on był na deputowanego w roku 1857, będąc przedstawionym wyborcom jako kandydat urzędowy. W roku 1863 wybrany ponownie, przeszedł do opozycji, ponieważ obstawał za cłem opiekuńczem. W skutek tego wybity został przez rząd przy wyborach roku 1869. W roku 1871 wszedł znowu do zgromadzenia narodowego i zajął miejsce centrum prawicy. W tymże roku zostawszy ministrem finansów za Thiersa, brał udział w finansowych układach z Niemcami. Pierwsza pożyczka 2 i pół miljona fr. na wynagrodzenie kosztów wojennych przez niego była negocjowana. Podawszy się do dymisji w skutek procesu Janvier de la Motte, przeniósł się w zgromadzeniu narodowem do prawicy i głosował przeciw teraźniejszej konstytucji, biorąc udział także we wszystkich rozprawach dotyczących finansów. Do senatu wybrany został z departamentu niższej Sekwany, popierany przez komitet *Appel au peupl*, którego następnie wyparł się.

Jan Józef Delsol urodził się w r. 1827, w r. 1851 zostawszy doktorem prawa, zapisał się na listę adwokatów w Paryżu. We dwa lata potem ogłosił komentarz do kodeksu Napoleona. W r. 1854 był doradcą prawnym w ministerstwie oświaty. Przez wyborców z Aveyron wybrany jako deputowany do Bordeaux, podpisał on wraz z 93 innymi petycję o wygnanie Burbonów. W roku 1875 był członkiem komisji parlamentarnej [illegible] rządu narodowej obrony. W izbie należał do prawego centrum. W cyrkularzu swym po wyborze do senatu, przyrzekł energicznie występować przeciw wszelkim programom monarchicznym, ale zarazem i przeciw wszelkim rewolucyjnym przedsięwzięciom, tudzież popierać marszałka Mac-Mahona.

Piotr Adrjan Montgolfier, pracownik znakomitego aeronauty, urodzony w roku 1831. Za [illegible] zasług [illegible] dowodził batalionem gwardji ruchomej, zorganizowanym jako oddział inżynierji i brał udział w obronie Besançon. Departament Loire wysłał go jako deputowanego do Bordeaux, gdzie przyłączył się do prawicy. Głosował przeciw Thiersowi i konstytucji. Do senatu wybrany z tegoż departamentu.

Piotr Leon Clément, urodzony w roku 1829 zjednał sobie rozgłos jako adwokat przy sądzie kasacyjnym. W Zgromadzeniu narodowem w Bordeaux należał do prawego centrum i popierał Thiersa, od którego jednak odłączył się w roku 1873 i głosował za septenatem. Przy wyborach do senatu przedstawił się jako kandydat konserwatywno-konstytucyjny i energicznie popierał Mac-Mahona. Dzienniki zarzucają mu, że ma dwie ojczyzny: rzymską i francuską.

Jean Baptysta Dumas, starzec 77-letni, wysoko ceniony w uczonym świecie jako chemik, a mianowicie za swój system chemicznych ekwiwalentów. W świecie politycznym bonapartysta.

Hr. M. de *Vogué* był od r. 1875 posłem w Wiedniu, przedtem zaś w Rzymie i Konstantynopolu, zkąd został odwołany, ponieważ w sporach z hasunistami zanadto popierał politykę Watykanu. Hr. Vogué ma pewien rozgłos w uczonym świecie jako orjentalista; pod względem politycznym jest to klerykał czystej krwi.

Dotychczasowy prefekt w Lille *Welche*, mający teraz objąć tekę spraw wewnętrznych, znany jest dotąd tylko z gwałtów, jakich dopuszczał się na swej poprzedniej posadzie podczas okresu wyborczego, ślepo idąc za wskazówkami ministra Fourtou. Bonapartysta.

Jenerał *du Barail* był już ministrem wojny za gabinetu Buffet, i wówczas był nadzieją wszystkich bonapartystów, zmierzających do zamachu stanu. Militarne jego zdolności poczytują powszechnie za bardzo podrzędne; natomiast znany jest jako dworak, umiejący lepiej obchodzić się z frazesami, aniżeli z bronią. Ma lat około 50.

Lista powyższa nie jest jeszcze ogłoszona w dzienniku urzędowym; być zatem może, że w ostatniej chwili ulegnie pewnym zmianom.

---

czenie się z mej strony byłoby nadto heroicznym czynem i błędem nie do przebaczenia, podczas gdy [illegible] swojej energji, mojej miłości i uwielbieniu. Zbliżyła się do mnie, jak gdyby z obawy, abym nie ustąpił w chwili słabości błaganiom stryja.

Objąłem ją wpół, przyciskając do serca tę ubóstwianą istotę i odpowiedziałem:

— Gdybym ja się wyrzekł, wtedy, gdy ona poświęca swój spokój i przywiązanie dziecięce, aby mi dotrzymać słowa, byłbym niegodnym jej. Ona zna moją [illegible] na nią, bo wie, że zawsze byłem jej życzeniom posłuszny. Nie spodziewaj się, [illegible] abym ją opuścił teraz, gdy z całą ufnością oddaje się mi, nie spytawszy nawet wprzód, czy zgadzam się na to. Tam, gdzie ona mnie wezwie, pójdę za nią.

Ksiądz de Maignelay po tych stanowczych słowach był przekonany, że nic odemnie nie uzyska. Przez kilka minut stał w rozmyślaniu. Wzniósł oczy ku niebu i gorącą modlitwą wzywał natchnienia Ducha świętego. Następnie rzekł do nas:

— Nie jest w mojej mocy odmówić wam Sakramentu. Zaślubię was o północy, w kaplicy zamkowej. Przygotujcie dwóch świadków. Bóg, który czyta w sercu, widzi, że ustępuję, bo nie jestem w stanie oprzeć się wam. On to usprawiedliwi mnie przed moim bratem.

Po tych słowach wyszedł i zostawił nas wzruszonych tą sceną i rozrzewnionych jego nie ma rezygnacją.

— Rozporządziłam tobą samowładnie, Armandzie, bez wezwania twej rady, nie masz za to mi za złe? — zapytała Henryka.

— Mieć żal do ciebie, Henryko, gdy ty swoją energją przytrzymałaś szczęście, które [illegible] uciekło? Owszem, droga, błogosławię ci za to, bo wiążąc życie twoje z mojem, spełniłaś najgorętsze moje życzenia.. Pół do jedynastej. Za kilka chwil udam się do zamku Saint-Guénolé. [illegible] ogrodowiec [illegible] Henryka [illegible] dwie [illegible] połączona [illegible] że to [illegible] bez- [illegible] snem! [illegible] z którego mam się za chwilę przebudzić. (D. n.)

Wojna.

Daily Telegraph doniósł wczoraj, że Muktar pasza został pod murami Erzerumu przełamany i do odwrotu zmuszony. Ponieważ do chwili, gdy te słowa piszemy, Petersburg nie potwierdził tej wiadomości, przeto zdaje się, że *Daily Tel.* uznał zbyt pospiesznie za fakt spełniony to, co dopiero stać się może.

Ze Stambułu przyszły dziś wprawdzie wiadomości, że Muktar walczył z Moskalami przez dwa dni, ale z tego jeszcze nie wypływa, aby miał być przełamany i pokonany. Że Moskale nie dadzą mu teraz dużo czasu do wzmocnienia się i zreorganizowania armji, o tem wątpić nie można; ale że z drugiej strony nie będą oni mogli pojawić się pod stolicą Armenji z tak wielkiemi siłami, by jednym zamachem zgnieść Muktara, to zdaje się być także rzeczą pewną. Moskwie idzie dziś przedewszystkiem o to, aby Muktar nie mógł otrzymać posiłków, które do jego obozu spieszą z Trapezuntu. W tym celu jedna kolumna wyruszywszy z Olti, posunęła się ku Kusgun. Ponieważ wojska z Trapezuntu idą w marszach pospiesznych, przeto łatwo być może, że do bitwy przyjdzie wpierw pod Kusgun, a dopiero potem do rozstrzygnięcia pod murami Erzerumu.

Mianowanie Mehemeta Alego dowódcą wojsk zbierających się w Sofji i Orhanie, znaczyłoby, że Turcy postanowili bądź co bądź nieść Plewnie odsiecz. Czy jednak zamiar się powiedzie?

Polit. Coeresp. odbiera z Zimnicy następujące szczegóły o bitwach pod Teliszem i Górnym Dubnikiem: „Dla jaśniejszego zrozumienia wypadków pod Teliszem i Dubnikiem należy się cofnąć do 22. października. Dnia tego mianowicie doniósł był Szefket pasza o odparciu przez siebie ataku na Telisz. Było to prawdą, lecz atak wspomniony służył tylko do zamaskowania ataku głównego na szańce pod Górnym Dubnikiem. Dowiedziawszy się przez rekonesanse, iż Turcy stoją w Teliszu i Radomircach, jenerał Gurko dla zabezpieczenia się od napadu możebnego na tyły swe ze strony Karsiwicy, umyślił uderzyć pozornie na Telisz i dalsze pozycje południowe pod Plewną, by tem pewniej zawładnąć pozycjami głównemi. W tym celu wysłał on znaczny oddział jazdy i dwie baterje konne pod Telisz z rozkazem wciągnięcia stojących tam Turków w niewielką potyczkę, sam zaś zawładnąwszy dnia 23. p. m. pozycjami między Teliszem a Dubnikiem, i odparłszy ztamtąd Achmeta paszę, z dnia 25. na 26. głównemi siłami po obu stronach szosy wiodącej z Teliszu wykonał ruch oskrzydlający, i zajął na drugi dzień, t. j. 27 Rakitę, pomiędzy Teliszem a Radomircami. Tym sposobem oddział turecki w Dubniku został kompletnie otoczonym, i gdy nareszcie dnia 28go posunął się Gurko od północy z 72 działami i najmniej 15.000 wojska, Turkom nie pozostawało nic innego, jak tylko się poddać. Szefket pasza, stojący natenczas w Radomircach z 12 batalionami i dwoma bateriami, miał zagrożone lewe swe skrzydło przez Moskwę, która przeszła była Wid pod Aglen, i dlatego nie mógł pospieszyć na pomoc Turkom w Teliszu. Zmuszony był opuścić Radomirce 29go p. m. i Moskale zaraz je zajęli. Szefket rejterował się z takim pospiechem, iż nie miał nawet czasu zniszczyć mostu na rzeczce Panadze, który się wielce przydał Moskwie w jej marszu na Orhanie.

Od chwili wzięcia Teliszu, sądzą w Bukareszcie dość naiwnie, że zdobycie Plewny jest tylko kwestją krótkiego czasu. Niemal wszyscy tamtejsi korespondenci, i ci, którzy siedzą w głównej kwaterze moskiewskiej, usiłują wmówić w świat, że Osman posiada jeno na jakie 14 dni (?) zapasów prowiantu i amunicji. Gurko, któ ry, mówiąc nawiasem, według obiegających wieści, miał się przenieść do lepszej wieczności, skutkiem ran otrzymanych w ostatnich walkach, rozpoczął podobno niezmierną czynność i zręczność w poruczonem mu zadaniu. Wszystkie drogi między Plewną a Sofią obsadzone nietylko konnicą, ale także piechotą i artylerją, która znowu pozycje swoje rychło obwarowała szańcami — wszystkie mosty na drogach są poniszczone. Gwardje moskiewskie ustawiły się obok dywizji Skobelewa, przez co łańcuch bagnetów naokoło Plewny został spojony (?), — słowem, położenie Osmana ma być prawie rozpaczliwe. Taki jest tenor sprawozdań wspomnianych korespondentów. Dodają oni jednak, że Moskwa bynajmniej nie łudzi się nadzieją, aby Osman w Plewnie postąpił sobie tak, jak ongi Bazaine w Metzu; spodziewają się raczej, że dzielny ten dowódca chwyci się w najgorszym razie ostatniego środka, i postanowi *coute que coute* przebić się przez szeregi armji oblężniczej. Na poparcie tego twierdzenia, rezygnują ci panowie a widocznie są echem głównej kwatery moskiewskiej, że choć położenie Osmana w Plewnie podobne wielce do położenia Bazaine'a, to jednak nie trzeba zapominać, że walka z roku 1870 była walką narodów wysoko cywilizowanych, podczas gdy obecna jest formalnie walką rasową, eksterminacyjną, czego niejednokrotne były dowody. Nie wdając się w ocenę słuszności takiego zapatrywania, sądzimy, że raczej niezmierna różnica indywidualna pomiędzy Osmanem a Bazainem nie zgotuje Turcji drugiej edycji Metzu. Osman, to wódz znakomity i żołnierz dzielny zarazem — prędzej zdecyduje się on zginąć na czele połowy całej armji swojej, przyczem oczywiście — co najmniej dwa razy tyle Moskali położy trupem — aniżeliby chciał salwować życie splamieniem niepokalanego swojego honoru wojskowego!

Również i *Gazeta Kolońska* sądzi, że Osman, jeżeli nie będzie miał już nic lepszego do postanowienia, spróbuje przebić się przez cernującą go armję, co mu się nawet, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zupełnie powiedzie. „O rzeczywiście ścisłem i dokładnem zamknięciu Osmana w Plewnie, jak to naprzykład miało miejsce z armjami francuskiemi w Metzu i Paryżu, — powiada poważny ten organ nadreński — nie ma dziś mowy nawet. Armja francuska naprzykład w Metzu, po jakiejby drodze nie próbowała się przerwać, po paru godzinach marszu, zaraz napotykała zawadę w formie szańców, dostatecznie silnych, aby móc powstrzymać armję francuską tak długo, aż z boku nadbiegną inne bataljony niemieckie i w krzyżowy ogień ją wezmą. Pod Plewną nie ma nic podobnego; tylko ze wschodniej i południowej strony sprzymierzeńcy usypali szańce; strony zachodnia i północna zupełnie są wolne. Dopiero w Gornym Dubniku o 19 kilometrów od Plewny, Osman napotkałby tam pierwsze i jedyne szańce Gurki, lecz zdobyć je nie jest tak trudno, byle udało się zachować w tajemnicy swój zamiar. Wyszedłszy bowiem z Plewny wieczorem, mógłby być Osman na drugi dzień nad ranem naprzeciwko Gurki i uderzyć na niego, zanimby zdołały na pomoc mu nadbiedz pułki, przed południową stroną Plewny stojące. Wprawdzie przyszłoby przytem poświęcić całą artylerję forteczną i część wojska, które musiałby Osman zostawić w Plewnie dla zamaskowania ruchu swego, lecz główne siły byłyby ocalone".

Car temi dniami osobnym ukazem nakazał, aby naprzyszłość sprawozdawcy moskiewscy z pola bitew, podpisywali się na swych artykułach z imienia i nazwiska. Inny ukaz jednocześnie wydany, zabrania gazetom podawać o stratach wojska ze źródła prywatnego; odtąd gazety zmuszone są przedrukowywać wyłącznie zawiadomienia rządowe.

Bosna donosi o walce stoczonej z 150 powstańcami pod Potobieni w pobliżu Liwna. Mehmed i Ibrahim bej zmusili powstańców do odwrotu ku granicy dalmatyńskiej. Większe starcie zaszło pod Łapczą w powiecie Banialuckim. Sassan aga ze swoimi mustafizami pobił powstańców po uporczywej walce, w której ich dowódzca poległ, przyczem obiedwie strony znaczne straty poniosły. W lesie między Brostową a Bojdinem zostali powstańcy rozprószeni, i wielu z nich dostało się do niewoli.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 6. listopada. Posiedzenie Izby posłów. Minister wyznań na interpelację co do uznania staro katolików jako samoistnej społeczności religijnej odpowiada w tym duchu, iż gdy staro-katolicy dopiero 13go października uczynili oświadczenie, dotyczące prawnego uznania, więc ministerjum dopiero 18go października było w możności orzec uznanie starokatolickiej społeczności religijnej i przyzwolić na ukonstytuowanie się starokatolickich parafii (gmin wyznaniowych) w Wiedniu, w Warnsdorf i w Ried.

Minister handlu na interpelację co do rokowań cłowych odpowiada w duchu oświadczeń swych w komisji ugodowej. Niemieccy komisarze oświadczyli, że propozycje austrjackie nie są do przyjęcia. Rząd nie mógł znowu przyjąć przedłużenia traktatu cłowego prowizorycznie na rok jeden, jak sobie tego rząd niemiecki życzył. Rząd wkrótce przedłoży ogólną taryfę cłową i spodziewa się, że z Nowym rokiem wejdzie ona w życie, i w tym celu zaproponowano niemieckiemu rządowi zawarcie traktatu na podstawie najkorzystniejszego uwzględnienia.

Minister handlu na interpelację co do przytrzymania szyn kolejowych odpowiada, że rząd pospieszył u rządu węgierskiego poczynić przedstawienia co do cofnięcia przytrzymania. Rząd węgierski uważał szyny kolejowe jako wojenną kontrabandę. Na certyfikat rządu rumuńskiego, iż szyny przeznaczone są dla rumuńskich kolei, rząd węgierski puścił szyny wolno. Zasadnicze rozstrzygnięcie pytania czy szyny są kontrabandą wojenną, rządy starają się przywieść do skutku.

Wspólny minister skarbu bar. Hofman wrócił d. 5go bm. z Pesztu, dokąd jeździł w sprawach bieżących. Ostateczne uchwały co do zwołania delegacji, jeszcze nie zapadły. Zawisły one od przebiegu sprawy ugodowej. *Tagblatt* donosi, że będą one zwołane na pierwsze dnie grudnia.

* Projekt budżetu przedlitawskiego na rok 1878 wykazuje w dziale ministerstwa spraw wewnętrznych następujące na Galicję z Krakowem preliminowane wydatki:

1) w tytule administracji politycznej:

a) na utrzymanie władz politycznych i lokalności wydatków zwyczajnych 1,075.207 złr. nadz. 65.148 złr., razem 1,140.355 złr.;

b) na publiczną służbę sanitarną wyd. zw. 254.000 złr., nadzw. 10.000 złr., razem 264.000 złr.;

c) różne wydatki zwycz. 23.118 złr. — razem przeto w tyt. administr. polit. 1,427.473 złr., z których po strąceniu procentów interkularnych od płac osobistych (2%) w ilości 17.893 złr. pozostaje 1,409.580 złr. (Na całe państwo wynoszą wydatki tego tytułu 5.610.400 złr., a po strąceniu rzeczonych procentów 5,534.296 złr.).

2) w tytule bezpieczeństwa publicznego wyd. zw. 165.794 złr., z których po strąceniu tychże procentów w ilości 3.344 złr. pozostaje 162.450 złr. (Na całe państwo wydatki tego tytułu wynoszą 3,673.975 złr., po strąceniu zaś procentów interkularnych 3,584.000 złr.)

3) w tytule służby budownictwa publicznego wyd. zw. 252.647 złr., nadzw. 9.000 złr., razem 261.647 złr., a po strąceniu procentów interkal. w ilości 3.594 złr., pozostaje 258.053 złr. (Na całe państwo 1,204.724 złr., po strąceniu procentów 1,189.984 złr.)

4) w tytule budowy dróg wyd. zw. 848.000 złr., nadzw. 67.100 złr., razem 915.100 złr. (Na całe państwo 5.614.700 złr.

Uwaga. Co do tego tytułu mamy daty odnoszące się do r. 1877. Wydatki zwyczajne uchwalono w liczbie 850.000 złr., nadzwyczajne w liczbie 81.000 złr. razem 931.000 złr., a więc preliminowano na rok przyszły o 15.900 złr. mniej (na całe państwo uchwalono na r. 1877 złr. 4.936.900, czyli o 322.200 złr. więcej niż preliminowano na r. 1878). Z wydatków nadzwyczajnych na r. 1878 przypada:

a) na rekonstrukcję mostu pod Łabuziem na Wisłoce 19.000 złr.;

b) na rekonstrukcję mostu na Dunajcu w Zgłobicach 25.000 złr.;

c) na wybudowanie drogi między Delatynem a Jabłonicą na niewykończonej przestrzeni 15 tysięcy złr.;

d) na wykończenie drogi między Spytkowicami a Myślenicami pod Stróżą 8100 złr.

5) w tytule budowli wodnych wyd. zw. 67.000 złr., nadzw. 150.000 złr, razem 217.000 złr. (Na całe państwo 1.673.200 złr.)

Uwaga. W tym tytule znów mamy daty porownawcze. Wydatki zwyczajne na r. 1877 uchwalono w kwocie 67.000 złr., a więc w liczbie równającej się preliminarzowi na r. 1878; wydatki nadzw. w kwocie 155.000 złr.; razem przeto 222.000 złr., czyli o 5.000 złr. więcej, niż uchwalono na r. 1878. (Na całe państwo uchwalono na rok 1877 1.812.900 złr., czyli o 139.700 zł. więcej, niż preliminowano na rok 1878). Z wydatków nadzwyczajnych na r. 1878 przypada:

a) na budowy na Wiśle 80.000 złr. (jak w roku 1877);

b) na Dunajcu 12.000 (o 3.000 złr mniej);

c) na Wisłoce 2.000 złr. (o 2.000 złr. mniej);

d) na Sanie 40.000 złr. (jak w r. 1877);

e) na Dniestrze 8.000 złr. (jak w r. 1877);

f) na Przemszy 8.000 złr. (jak w r. 1877);

Trzeba nam jeszcze nadmienić, że pozycje uchwalone na rok 1877, a tem więcej przeto liczby projektowane przez rząd na r. 1878 już są niższe od projektowanych na rok 1877; niewielkiego zaś potrzeba ducha wieszczego, by przewidzieć, że komisja budżetowa okroi jeszcze liczby na rok 1878.

KRONIKA.

Lwów 7. listopada.

† Lubin Przedrzymirski. Rzadko przypada nam rejestrować przykłady prawdziwej zasługi obywatelskiej. Dzisiaj czynimy to ze ściśnionem od żalu sercem, bo nad niezamkniętą jeszcze mogiłą człowieka, który na skromnem stanowisku urzędnika miejskiego przez 20 lat był żywym dowodem tego, co może chęć poczciwa i poczucie obowiązku. Zmarły, którego pamięci tych kilka słów poświęcamy, był urzędnikiem gminy król. miasta Żółkwi. Przed 5ciu tygodniami jeszcze pełen zdrowia i energji doznał wypadku, że skaleczył stopę siekierą. Rana z początku nieznaczna, przybrała wkrótce taką cechę, że mimo najtroskliwszej opieki dra. Szeparowicza i Szattauera, skończyła się wczoraj katastrofą, która osierociła liczną rodzinę, a w smutku pogrążyła całe miasto. Aby dać miarę wartości człowieka, którego stratę opłakuje gród Sobieskiego, dość powiedzieć, że gdy chorego dla łatwiejszego ratunku sprowadzono do szpitala lwowskiego, nie było dnia, żeby obywatelstwo żółkiewskie wszelkich stanów i wyznań z trwogą nie dopytywało się osobiście o stan nieszczęśliwego. Aleźbo ś. p. Przedrzymirski był inicjatorem i motorem wszystkiego poczciwego, co się w mieście działo, i co potrzeba było, aby się działo, a zawsze i wszędzie pierwszy do pracy. Ochotnicza straż ogniowa lwowska traci w nim honorowego członka, a instytucja strażacka jednego z najgorliwszych krzewicieli. Zwłoki będą dziś o godz. 4ej po południu odprowadzone do Żółkwi, zkąd sam burmistrz przybył po nie.

Z parafji panny Marji Śnieżnej. Jak wiadomo, został Stojałowski mianowany wikarym w kościele p. Marji, a że na probostwie nie ma pomieszkania dla drugiego wikarego, bo od lat kilkunastu był tylko dochodzący wikary, odbiera Stojałowski pokój biednej staruszce, siostrze ś. p. ks Janka, dawniejszego proboszcza u p. Marji, której ks. Pertak z litości to pomieszkanie przez 25 lat dawał daremnie. Ks. Pertak udał się do ks. arcybiskupa i z płaczem prosił, aby to pomieszkanie zostawić p. M.

Arcybiskup zezwolił na to, ale Stojałowski tak potrafił intrygować, że konsystorz uchwalił oddać to pomieszkanie Stojałowskiemu; pomieszkanie to na nic mu się nie przyda, bo jest za szczupłe na redakcję 3 pism i drukarnię.

Zrobił to Stojałowski jedynie dla tego, aby dokuczyć ks. Pertakowi i biednej staruszce, która nie ma żadnego utrzymania.

Diligite homines!...

Papież ma być tak osłabiony, że nie może nawet siedzieć prosto w krześle. Jego doktor przyboczny Cuccarelli stale zamieszkał w Watykanie.

Wieczorek na cześć ś. p. A. Mickiewicza jak co roku tak i tego roku zamyślają akademicy uroczyście urządzić. Doszło do naszej wiadomości, że zachodzą w komitecie urządzającym pewne wątpliwości, ażali należy zaprosić do wzięcia udziału w wieczorku i inne osobistości, jak to zwykle się działo. Otóż zdaniem naszem dotychczasowa praktyka była niewłaściwą, gdyż program wieczorku urządzanego przez akademików, powinien być wyłącznie siłami młodzieży wykonany, inaczej traci swą cechę. Gdyby na tem polegało powodzenie wieczorków, że znakomite siły artystyczne wypełniają część muzykalną, w takim razie należałoby zaprosić np. jaką znakomitość literacką, aby zechciała mieć odczyt, i tak w konsekwencji dalej. Najpiękniej zatem uczci młodzież pamięć ś. p. Adama, gdy własnemi siłami urządzi wieczorek. Czem chata bogata, tem rada!

P. Piotr Wieszeniewski od lat 12 profesor języka francuskiego przy ck. gimnazjum Franciszka Józefa i przy gimnazjum akademickiem, został mianowany tłumaczem sądowym dla języka francuskiego przy tutejszym sądzie krajowym.

Awans listopadowy w armji. (Ciąg dal.) Porucznikami mianowani podporucznicy w piechocie: Adolf Settelle Blumenburg w p. nr. 13, Franciszek Starostik w p. nr. 15, Antoni Schaedl w p. nr. 41, Juljusz Schulz w p. nr. 30, Franciszek Doleżel w p. nr. 41, Izaak Jacobsohn w p. nr. 56, Jan Hlubek w p. nr. 58, Jan Feldmann w p. nr. 15, Paweł Csala w p. nr. 55, Jan Schnattinger w pułku nr. 15, Karol Rautschek w p. nr. 55, Piotr Wukowicz w p. nr. 40, Franciszek Nawratil w p. nr. 65, Stanisław Tinz w p. nr. 45, Juljusz Hoffmann w p. nr. 9, Józef Hesse w p. nr. 58, Wiktor Schmidt w p. nr. 40, Wilhelm Grudziński w p. nr. 56, Wilhelm Metz w p. nr. 30, Karol Gerbert Hornau w p. nr. 13, Gustaw Kernreich w p. nr. 55, Kamil Rebensteiger Blankenfeld w p. nr. 56, Franciszek Szulakiewicz w p. nr. 41 i Antoni Brason w p. nr. 80.

Podporucznikami mianowani kadeci (zastępcy oficerscy): w piechocie: Piotr Ptaszek w p. n 9, Alfred Schwertführer w p. nr. 24, Bernard Bülow w p. nr. 10, Wacław Krzywonos w p. nr. 40, Franciszek Csadek w p. nr. 41, Piotr Romanowski w p nr. 12, Oskar Preschel w p. nr. 56, Rudolf Rampacher w p. nr. 57, Wilhelm Dębicki w pułku nr 55, Adolf Schantz w p. nr. 57, Stefan Depetris z p. nr. 72 w p. nr. 77, Ludwik Zaschkoda z p. nr 72 w p. nr. 77, Władysław Rutkowski w p. nr. 24 Gustaw Biedermann z p. nr. 61 w p. nr. 30, Józef Władyka w p. nr. 13, Romuald Prochaska w p. nr 41, Stefan Zukanowicz w p. nr. 77, Karol Pawlas w p. nr. 40, Franciszek Salibil z pułku nr. 48 w p. nr. 55, Albert Scala w p. nr. 56, Karol Kastelitz z p. nr. 48 w p. nr. 55, Jan Csala w p. nr 56, Antoni Hussakowski i Roman Albinowski w p nr. 77, Karol Lassnig i Józef Pomykaczek w p. nr 80, Gustaw Wittich w p. nr. 24, Stanisław Wasilewski w p. nr. 55, Mikołaj Borowicz z p. nr. 70 w p. nr. 30, Zdzisław Smidowicz w pułku nr. 18. Zygmunt Huppert w p. nr. 56, Józef Göbel z p. nr. 40 w p. nr. 56, Leon Scherer w p. nr. 80 Ernest Remde w p. nr. 41, Tadeusz Wild w p. nr. 80, Andrzej Bajorek w p. nr. 20 i Karol Lawner w p. nr. 56.

W oddziałach strzeleckich kapitan drugiej klasy Henryk Fitz mianowany kapitanem I klasy przy bataljonie nr. 30. (C. d. n.)

P. Wilhelm Czerwiński wydaje w tych dniach w Wiedniu następujące utwory muzyczne: Mazurek d-moll na fortepian, dedykowany A. Josef emu, następnie trzy pieśni: 1. Piosnka wiosenna. 2. Z serbska i 3. Cyt słowiczku. Tekst polski i niemiecki. Słowa polskie Aurelego Urbańskiego.

Wydział centralny Towarz. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych zawiadamia, że opróżnione zostało jedno stypendjum dla sierot pilnych uczniów szkół publicznych po oficjalistach prywatnych (członkach Towarzystwa) z fundacji imienia Antoniego Rogali Zawadzkiego na 70 guld. rocznie. Podania wnosić należy do 15. bm. do Wydziału krajowego we Lwowie.

Doniesienia policyjne. Niepraktykowanej jeszcze we Lwowie kradzieży dokonano tej niedzieli na tutejszym dworcu kolei brodzkiej. Józef D., kasjer z Podwołoczysk, przybywszy porannym pociągiem o godzinie 3ej w nocy do Lwowa, wysiadł z wagonu i oddał swój podróżny kuferek posługaczowi do zaniesienia na dorożkę. Nim p. D. wyszedł z peronu, wsiadł jakiś nieznajomy mężczyzna do dorożki, na której złożono kuferek i kazał się odwieźć na ulicę Halicką. Dorożkarz sądząc, że wiezie właściciela kuferka, stanął na ulicy Halickiej, lecz gość w dorożce, namyśliwszy się chwilkę, kazał się odwieźć na ulicę Zieloną. Niedaleko rogatki na Zielonem wysiadł niewiadomy dotychczas oszust z dorożki, zapłacił za jazdę dorożkarzowi i znikł z kuferkiem w ręku w bocznej uliczce. W kuferku znajdowały się między innemi rzeczami dwa czarne surduty nowe, czarna kamizelka i koszula webowa znaczona literami J. D. Złodzieja opisują jako mężczyznę młodego, bruneta, średniego wzrostu; ubrany był w lekki jasny surdut i czarny filcowy kapelusz. — P. Dominik Rusiecki, uczeń szkoły agronomicznej, zgubił w nocy na dniu 1. b. m. idąc ze Lwowa do Dublan, pugilares z czerwonej skóry, w którym się znajdowały cztery banknoty po 50 złr. i dwa kwity towarzystwa Tatrzańskiego. Rzetelny znalazca zechce zwrócić zgubę ubogiemu uczniowi po zatrzymaniu sobie 50 złr. jako nagrody. — Zgubiono przedwczoraj w Rynku złoty kolczyk, kształtu okrągłego, z koralem we środku i trzema koralowemi wisiorkami. Rzetelny oddawca otrzyma stosowną nagrodę w handlu p. Kleina, w Rynku.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie od pp. W. Borowskiej, Anny Hefernowej i K. Z. z Czerniowiec.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 7. bm. po raz pierwszy „Oboje," obrazek sceniczny w 2 aktach J. Zacharjasiewicza i „Na nerwowe panie," komedja w 1 akcie.

Stan powietrza. Dziś 7. listopada + 7° R. Pogoda piękna.

Kraków 6. listopada. W kaplicy św. Leonarda, w krypcie grobowej na Wawelu, przypada dnia 11. bm. jako w rocznicę śmierci króla Władysława Warneńczyka, msza żałobna za jego duszę, gdy atoli jest to niedziela, przeto msza zapewne na poniedziałek odłożona zostanie. Dnia 20. bm. przypada także msza żałobna w grobach królewskich za duszę królowej Bony.

Na torze kolei żelaznej Tarnowsko-Leluchowskiej oberwał się kawał skały między Żegiestowem a Muszyną.

Dnia 5. bm. odbła się w redakcji *Czasu* uczta polityczna z powodu 30-letniej rocznicy założenia tego dziennika. Wypito szereg toastów, z pomiędzy których wzmiankujemy toast hr. Henryka Wodzickiego na cześć zasłużonych mężów redakcji. Odpowiedział nań „stante pede" dr Dunajewski sławiąc rząd teraźniejszy. Hr. J. A. Fredro reprezentował Galicję wschodnią na uczcie, a Szczepański Alfred „rzetelną i uczciwą" demokrację, tj. taką, która się trzyma klamki pańskiej. Hr. Stan. Tarnowski zakończył poczet toastem na cześć namiestnika i marszałka, reprezentujących rząd, na który patrzyć należy „nie jako na coś obcego, narzuconego i wrogiego, ale jako na konieczność, dopełnienie i szczyt naszego własnego życia, jako na wyrób naszego własnego organizmu, naszej krwi i naszej kości." Sprawozdanie z tej uczty jest umieszczone w dzisiejszym *Czasie* na czele numeru, i zajmuje 5 łamów. Donosimy o tem, ponieważ teraz trudno się spotkać we Lwowie z *Czasem*.

Jarosław 5. listopada. Już od 3 tygodni bawi u nas towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją Rattnerów. Dnia 4. bm. przedstawiono „Po północy" komedję w 1 akcie Daniszewa, w której Chaboulard

gral p. Zieliński (pierwszy występ) wcale dobrze, Barbasiul odegrał p. Domski dość dobrze; następiła „Gramatyka“ komedja w 1 akcie Koźmiana. P. Kondelko (Pyzanicki) był nader powolny, nie był to wcale Pyzanicki; radzimy, aby takich ról p. Kondelko zaniechał. Panna Domska (Zosia) aczkolwiek dopiero początkująca artystka, była nie złą. Pan Zenowicz (Główkiewicz) nie wiele zrobił w tej roli, jak się spodziewano po dobrym aktorze. Zakończyło „Służącego doktorem“ komedyjka w 1 akcie Zielińskiego, która bardzo dobrze wypadła i na szczególną pochwałę zasługują: panie Korytowska (Zuzia), Zenowiczowa (Henryka) i p. Zieliński (Wojtuś).

Warszawa 4. listop. (Różne wiadomości.) Wczoraj wieczorem o godz. 10 z największem przerażeniem spostrzeżono w sklepie tytoniowym przy ulicy Elektoralnej pod l. 15 leżącą bez duszy ze skrwawioną głową 18-letnią córkę właściciela sklepu. Co mogło być tego przyczyną, do tej pory nie wykryto, samobójstwo czy zabójstwo. W każdym razie zbrodnia. Nieszczęśliwa dawała jeszcze znaki życia, nie była jednak w stanie dać jakichkolwiek wyjaśnień. Przeniesiona do szpitala św. Ducha o godz. 1 w nocy umarła.

W Konstantynowie, miasteczku położonem między Łodzią a Zgierzem, wybuchł w dniu zadusznym po południu pożar w miejscowym ewangelickim domu i kościele parafialnym, które zgorzały do szczętu. Nowy pastor, który tu osiadł przed kilku tygodniami, pozbawiony został pomieszkania.

Poznań 5. listopada. Księgarzowi J. Chocieszewskiemu policja zabrała „Piasta“ kalendarz ludowy i „Najnowsze proroctwo Ojca św.“ Ostatnie dzieło jest już przeszło pół roku w obiegu, i ani w jednem, ani w drugiem nie dopatrzyliśmy się nic takiego, coby wobec praw pruskich było karygodnem. — Nadto, jak się dowiadujemy, skonfiskowano w księgarni J. K. Żupańskiego mowę wypowiedzianą na pogrzebie prałata Koźmiana przez ks. pr. Likowskiego, a wydaną przez rzeczoną księgarnię.

P. J. K. Żupański zniżył cenę dzieł filozoficznych Libelta w 6 tomach z 36 na 18 marek, żeby uczynić te dzieła jak najprzystępniejszemi dla ogółu i przeznaczył ⅓ część zysku na fundusz im. Libelta.

Wiedeń 6. listopada. (Kronika wiedeńska.) Karlos, który tutaj przybył wczoraj z Górnego Studnia, odjechał do hr. Chamborde do Frohsdorfu. — Przed kilkoma dniami w teatrze we Wiedniu zdarzył się wysoce komiczny wypadek. Przedstawiano właśnie wesołą sztukę ludową Berga p. t. „Ein narrischer Schuster“, która się cieszy nadzwyczajnem powodzeniem. Jeden z aktorów wśród aplauzów publiczności odśpiewał kuplet o ugodzie węgierskiej, w którym przedstawił w niezbyt dobrem świetle Madjarów. Pewien Węgier na parkiecie zaczął sykać, i pokłócił się z obok siedzącym Niemcem, który bił brawo. Gdy się sztuka skończyła, Węgier wyzwał na pojedynek Niemca, i wręczył mu bilet wizytowy. Jakież było zdziwienie dzielnego M a g y a r e m b e r, skoro po dwóch dniach zamiast sekundantów ujrzał u siebie służącego przynoszącego mu setkę biletów wizytowych, takich samych, jaki wręczył swemu sąsiadowi w teatrze. Pokazało się, że ów Niemiec był litografem, a wyzwanie na pojedynek wziął za zamówienie biletów. — Przed kilkoma dniami donosiliśmy o aresztowaniu fotografa Jana Grohmanna, studenta Mikołaja Apuchtina i krawca Jefrema Risticsa-Hies, podejrzanych o fałszerstwo rubli. Obecnie wiedeńska dyrekcja policji otrzymała z Bukaresztu zawiadomienie, że te same indywidua popełniły tam też w hotelu u pewnego oficera moskiewskiego kradzież 15.000 franków. U Apuchtina znaleziono rzeczywiście 9000 franków.

Wielkie wrażenie sprawiła w wiedeńskich kołach finansowych depesza telegraficzna *Fremdenbl.* z Raab, iż tamtejszy trybunał karny zarządził uwięzienie Henryka Austerlitz, byłego dyrektora jeneralnego austr. Towarzystwa fabrykacji olejów, z powodu poszlak oszustwa.

Budapeszt 4. listopada. O zatrzymaniu szyn pisze „M. Hirl.“: Gdy fabryka żelaza w Ternitz wysełała szyny do Węgier, wystosowała zapytanie do ministerstwa spraw zewnętrznych: ministerstwo przyzwoliło, ale ministerstwo węgierskie było innego zapatrywania i kazało skonfiskować szyny. Nastąpiły rokowania i konfiskatę zniesiono. Obecnie wolno transportować szyny do Orsowy, czy jednak dostaną się do Wołoszczyzny, to inne pytanie.

Paryż 1. listopada. (Drobiazgi paryskie.) W Paryżu jak wszędzie nie mało jest uczciwych ludzi, tylko że ludzie ci jak wszędzie tak i tu nie popisują się publicznie ze swoją uczciwością, nie wychwalają sami siebie i sami sobie reklam w dziennikach nie pisują. Traf dopiero wyprowadza ich na widownię. Tak np. przekonano się, że w pewnem podwórzu przy ulicy Verrerie niejaki pan R. kupiec założył restauracje dla rzemieślników, wcale nie dla żadnego zysku, ale tylko, aby pracownicy ci mogli mieć jadło pożywne a tanie. Objad u pana R. kosztuje: zupa 10 ct., mięso 20 ct., jarzyna 10 ct., sałata lub deser 10 ct., karafka wina 10 ct., chleb 10 ct; razem 70 ct., czyli na austrjacką monetę podług dzisiejszego kursu około 36 centów. Pan R. prócz tego rozdaje codziennie ubogim sto porcyj zupy bezpłatnie.

— Przy ministerstwie oświaty ustanowioną została komisja, której polecono uorganizowanie wystawy teatralnej na przyszłej wystawie powszechnej. Co ta komisja właściwie wystawi, niewiadomo, a trudno o niej wnioskować z jej składu; znajdujemy tam bowiem urzędników ministerstwa, adwokatów, malarzy i jednego tylko dyrektora teatru.

— Publiczność paryska zachwyca się „Cyganką“ J. Straussa. Muzyka do tej opery wzięta jest z dawniejszych utworów wiedeńskiego kompozytora: „Cagliostro“ i „Fledermaus“, do których dwaj miejscowi autorowie dopasowali libretto w guście francuskim. Rozumie się, że w „Cygance“ przerobionej z niemieckiego na francuskie, bardzo mało pozostało istotnego cygaństwa; niemniej jednak publiczność tutejsza unosi się nad panną Zulma Booffas w głównej roli. Na 15 przedstawień z rzędu wszystkie miejsca są już zamówione. Opera ta dotrwa niezawodnie w repertoarzu do wystawy.

— Hr. Lally-Tolendal, pomocnik gubernatora prowincyj francuskich w Indjach za Ludwika XVIII, wnuk para Francji, za czasów Restauracji, umarł w Londynie w suterenach pewnego domu przy jednej z najlichszych ulic — z głodu.

— W angielskim oddziale przyszłej wystawy powszechnej urządzają obecnie lokal dla ks. Walii, na który komisja angielska wyasygnowała pół miljona franków.

— Lord Lyons, poseł W. Brytanji w Paryżu, posiadający piwnicę doskonale zaopatrzoną w najwytworniejsze napoje, pija jedynie tylko wodę i to tylko z fontanny Wallace.

Proces rewolucjonistów moskiewskich rozpoczął się w Petersburgu dnia 30. p. m. Jest to proces monstrualny co do swych rozmiarów. Donosiliśmy już dawniej, że 198 osób różnej płci i stanu pociągniętemi zostały do odpowiedzialności. Sądzi wydział senatu pod przewodnictwem tegoż samego senatora Petersa, co sądził obwinionych za słynną demonstrację przeszłoroczną na kazańskim placu. Ze strony prokuratorji stawa zastępca prokuratora karnego departamentu kasacyjnego, pan W. A. Żelechowski wraz z p. N. J. Szubinym, prokuratorem sądu okręgowego petersburgskiego. Obrońcami obwinionych są: Sztakenberg, książę Kiejkuatów, Makaliński, Dorn, Den, Leman, Samarski-Bychowiec, Michajłow, Bardowskij, Koryn, Borowikowskij, Stasow, Gerard, Potiechin I, Sokołowski, Lustig, Trościański, Bujmistrow, Turczaninow, Gromnickij, Mesiur, Spasowicz, Aleksandrow, Kiedryn, Sokołow i Utin, a dalej zastępcy powyższych adwokaci: Korobczewskij, Graciański, Kołomnin, Herngros, Leontiew, Nieboldin, Tagancew, profesor uniwersytetu petersburgskiego i nareszcie Szczepkin, ojciec jednego z obwinionych, ogółem tedy 34.

Mamy już gazety petersburgskie z 4. bm., lecz dotąd — nawet nazwisk oskarżonych — nic w nich nie ma, z wyjątkiem dwóch króciutkich relacyj o przedwstępnych formalnościach procesu, z których to relacyj wyjmujemy parę interesujących szczegółów.

I tak na wstępie Spasowicz zażądał w imieniu sprawiedliwości, ażeby trybunał przeniósł się do innej większej sali, ta bowiem, w której się rozprawa ma toczyć, jest stosunkowo tak szczupłą (dwa razy taka jak sala ratuszowa we Lwowie), że zaledwie starczy miejsca dla obwinionych, adwokatów, sądu, żandarmów i straży wojskowej, z czego wynika, że chociaż sąd nibyto się ma odbywać przy otwartych drzwiach, w rzeczywistości będzie się odbywać przy zamkniętych drzwiach, bo publiczność nie ma się gdzie pomieścić, zaledwie kilku tylko w sali arbitrów, co wcale nie odpowiada ważności sprawy. Przy podobnych rozprawach publiczność powinna być jak najobficiej dopuszczoną w interesie nawet samego rządu, bo inaczej powiedzą, że to sąd tajny, że to inkwizycja. — Adwokat Gerard przyłączył się do żądania Spasowicza, lecz na nic się nie zdało. Po krótkiej naradzie z kolegami, senator Peters oświadczył, że nie ma innej sali, a co do stenografów na koszt obżałowanych (bo i o to się upominał Spasowicz) pozwolił. Podobna koncesja nic warta, bo wiadomo, że w Moskwie w sprawach politycznych wolno tylko ogłaszać sprawozdania rządowe.

Następnie odbyło się przywołanie obwinionych. Stanęło 193 młodzieńców, panien, dziewic i młodych mężatek, poczem zaraz wystąpiwszy na środek sali jeden z obżałowanych, niejaki Czerniawski, głośno zawołał: „Że jako obżałowani widocznie z umysłu pozbawieni są przez trybunał sądu publicznego, bo publiczność z braku miejsca nie może się przysłuchiwać rozprawie, to on (Czerniawskij) w imieniu swojem i swoich kolegów i koleżanek oświadcza, iż nie stanie dobrowolnie więcej przed kratkami; niech ich z cel i dziur różnych gdzie są pozamykani, ciągną sałdatami!“ Powstał szmer niemały, poczęto krzyczeć i wymyślać, i senator kazawszy żandarmom salę z obwinionych oczyścić, natychmiast posiedzenie zamknął.

Niektórzy z obwinionych nie przyłączyli się do oświadczenia Czerniawskawo i na trzeci dzień, po całodniowej pauzie (widać senator zasięgał informacji wyżej, jak ma postąpić), znów począł się toczyć przerwany proces. Senator oświadczył obwinionym, że jeżeli nie będą chcieli stawać przed kratkami, trybunał osądzi ich sprawę zaocznie. Na to uśmiechnął się Czerniawskij i oświadczył w imieniu własnem, swych towarzyszy i towarzyszek, że już będą stawali dobrowolnie, bo chodziło im tylko o skonstatowanie gwałtu, jakiego się dopuszcza rząd na ich osobach.

Oprócz Czerniawskiego protestowało jeszcze kilku obwinionych w kwestjach wyłącznie osoby ich się tyczących. Między innymi nie zaniedbał krzyczeć niejaki Myszkin, że ani chce wiedzieć o jakichś tam świadkach, co trybunał przeciw niemu pozbierał z różnych końców świata, bo wszyscy ci świadkowie są zależni od rządu, tj. od strony pokrzywdzonej, jak się wyraża prokuratorja itd. Senator Peters nie chciał zważać na krzyki Myszkina. — A pan czego chcesz?.. pyta następnie senator jednego z obwinionych, niejakiego Czudnowskawo. — Świadek Sima działał w tej sprawie w charakterze ajenta policji, jest szpiegiem; działał zatem wiedziony chciwością, za pieniądze, a zatem nie może być świadkiem. Żądam tedy, ażeby Sima był przesłuchany na zasadzie §. 707 i 710 ustawy karnej bez przysięgi, a w razie odrzucenia tego mego żądania, ażeby był zaprzysiężony i to nie inaczej, jak tylko w synagodze, bo powiada, że tam jego Bóg, kończy Czudnowski.

Sima został zaprzysiężony, ale nie w synagodze; sprowadzono rabina czy też innego urzędnika duchownego z torą, i ceremonja odbyła się w sali rozpraw, poczem posiedzenie zostało odłożonem na dzień następny.

Korespondencja Redakcji. W. M...ski w Jarosławiu: I owszem, prosimy tylko krótko i węzłowato.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow.“ z 5. bm. Konkurs. Posady nauczycielskie przy szkołach etatowych z płacą 300 złr: W Batuczynie, w Bezbrudach, w Poczapach, w Wysocku, w Seretcu, w Chmielnie, w Podhajczykach z ogrodem w obszarze 800 kwadrat. sążni, w Czernicy z ogrodem 400 sążni, w Dubiu z ogrodem 600 sążni, w Kadłubiskach z ogrodem 400 sążni, w Nakwaszy z ogrodem 400 sążni, w Kaszerowcach z ogrodem 600 sążni, w Łaszkowie z ogrodem 400 s., w Leszniowie z płacą 450 złr. — Przy szkołach filialnych z płacą 250 zł.: w Meleniowie z ogrodem w obszarze 800 kwadrat. sążni, w Manajowie z ogrodem 300 s., w Mszanie z ogrodem 600 s., w Barylowie z ogrodem w obszarze 1 morga, w Boratynie z ogrodem w obszarze 400 sążni, w Rudzie brodzkiej, w Ciszkach. — Przy 2-klasowych szkołach posady młodszych nauczycieli z płacą 270 złr.: w Sassowie, w Zborowie, w Pomorzanach, w Jeziernie, w Olesku, w Białymkamieniu.

Ogłoszenia urzędowe z d. 6. b. m.: Licytacje. Realność l. 7 w Borkach nizinskich (pow. Mielec). Cena wyw. 655 zł. — Realność l. 108 w Stojańcach (pow. Sądowa Wisznia). Cena wyw. 450 zł. Realność l. 58 w Brzezinie (pow. Oświęcim). Cena wyw. 1512 zł. — Realność l. 110 w Arłamowskiej woli (pow. Sądowa Wisznia). Cena wyw. 400 zł. — Realność l. 14 w Twierdzy (pow. Sądowa Wisznia). Cena wyw. 400 zł. — Obwieszczenie. C. k. sąd obw. w Rzeszowie otworzył konkurs na majątek spółki handlowej Saula Beile i Sachera Jeżowera w Rzeszowie.

Handel nasz i delegacja.

Od „wiarygodnej osoby“ otrzymała *Gaz. Narod.* list następujący:

Wiedeń 3. listopada.

W Nr. 250 *Gaz. Narod.* znalazłem następujące doniesienie, wyjęte z wiedeńskiego dziennika *Morgenpost*:

„Pewna galicyjska Izba handlowa udała się do delegacji polskiej w Radzie państwa z prośbą, aby wybadała prawdziwy powód braku wagonów towarowych na kolei Karola-Ludwika i temu lichu, tak wielce dla galicyjskiego handlu zbożowego szkodliwemu, odpowiednią interwencją ile możności zaradziła. Izba handlowa dała zarazem delegacji wskazówkę, że kolej Karola-Ludwika znaczną część swoich wagonów dała rządowi moskiewskiemu do dyspozycji, i że właściwą przyczynę niemożliwości podołania krajowym transportom zbożowym upatrywać należy w tej Moskalom udzielonej pomocy. Delegacja wysłała jednego ze swoich członków do p. Sochora, jen. dyrektora kolei, i otrzymała odpowiedź, że obecnie tylko 8 wagonów kolei Karola-Ludwika znajduje się na linjach moskiewsko-rumuńskich. Delegacja nie tylko się tem zadowolniła, ale nawet nie raczyła odpowiedzieć na pismo Izby handlowej, aby nie dała anarchistom lwowskim powodu do wustosowania nowej petycji o interpelację.“

Wszystkie fakta przytoczone w tym artykule, są mylne.

Delegacja nie otrzymała od żadnej Izby handlowej pisma, proszącego o interwencję u kolei Karola-Lud., ani też skarżącego się na postępowanie dyrekcji tej kolei. Prezes delegacji miał dnia 24. paźdz. późno wieczorem telegram od spółki rolniczej tarnopolskiej, która skarżyła się na brak wagonów w Tarnopolu, na szkody ztąd powstające i prosiła o pomoc, a żadnych przytem nie podawała wskazówek. Nazajutrz z rana udał się p. Grocholski do jen. dyrektora tej kolei, który przyrzekł starać się niezwłocznie o wagony. O godz. 11 zdał o tem sprawę pan Grocholski delegacji na posiedzeniu zebranej, która go upoważniła, aby w razie potrzeby udał się także do ministerstwa handlu. O godz. 2 z południa miał już p. Grocholski list od jener. dyrektora, w którym mu donosi, że posyła zaraz 140 wagonów do Tarnopola, za parę dni poszle 180 innych, i wyda dyspozycje takie, aby od 29. paźdz. brak wagonów już się tam nie powtarzał. O tej odpowiedzi zawiadomił p. Grocholski spółkę rolniczą telegramem, posłanym tego samego dnia przed godz. 4 z południa.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Lwów 6. listopada. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Pszenica czerwona złr. 10·— do 10·50, pszenica biała 10·— do 10·50, pszenica żółta złr. 8·75 do 9·25, jesienna —·— do —·—, żyto 6·50 do 6·75, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, pastew. 6·— do 6·50, owies złr. 5·50 do 6·—, groch do gotowania złr. 7·— do 8·—, pastewny złr. 6·— do 7·—, wyka złr. 5·— do 5·25, bób złr. 8·50 do 9·—, kukurudza stara złr. 6·— do złr. 6·50, nowa złr. 5·— do 5·50, rzepak zimowy złr. 15·75 do 16·—, rzepak letni 14·— do 14·25, lnianka 11·50 do 12·25, nasienie lniane 12·50 do 13·—, nasienie konopne 8·— do 9·—, koniczyna 45·— do 50·—, kmin 46·— do 47·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 30·50, w terminach w miesiącu —·—.

Waluta: mark złr 58·40; rubel 1·18½, Napoleondor złr. 9·51.

Wiedeń 5. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów bukowińskich, bessarabskich i mołdawskich 1485, węgierskich 1562, niemieckich 318, razem 3365. — Między tymi było 2093 stajennych wołów, pastowych zaś 1272. Płacono galicyjskie stajenne woły złr. 50—58, węgierskie zł. 55—61, paszowe woły bessarabskie zł. 48 do 53·50, braki zaś paszowe 45—46 za 100 kilo. Do 100 wołów zostało niesprzedanych, ponieważ przy końcu targu cena spadła.

Krzysztofowicz, Caffé Stierböck Leopoldstadt.

Kraków 6. listopada. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wraz z odstawą wynosił do 600 korcy. Ceny w ogóle cokolwiek spadły. Zakupywali jak zwykle najwięcej tutejsi kupcy zbożowi.

Płacono pszenicę za 237 funtów 50 — 58 złp., żyto 227 35—39 złp.; jęczmień 202 fnt. 24—30 złp., owies 138 fnt. 17—20 złp., proso 208 fnt. 30—33½ złp., fasoli 250 fnt. 45—50 złp.

Pomimo że ruch na dzisiejszym targu kleparskim był więcej ożywionym, przecież ceny zboża nietylko że nie podniosły się, ale nawet uległy spadkowi, szczególniej żyto płacono o 25 centów niżej. Do Prus dosyć zakupywano.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 9·50 do 11·25, czerwoną 10·— do 11·40, białą 10·50 do 11·50; żyto posled. za 100 kilogramów 7·90 do 8·20; żyto podolskie za 100 kilogramów 8·— do 8·33; jęczmień dla krup. za 100 kilogramów 8·50 do 8·80; na paszę za 100 kilogr. 7·80 do 8·20, owies za 100 kilogr. 7·70 do 8·15; groch 8·50 do 10·50; fasolę 9·50 do 13·—; koniczynę białą zł. —·— do —·—; czerwoną —·— do —·—, jagły 12·— do 13·—; tatarkę 6·50 do 7·10; proso 6·— do 6·50, rzepak 16·— do 17·25, wykę —·— do —·—, soczewicę —·— do —·—, kukurudzę złr. 6·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajszej nocy wykoleiła się część jednego pociągu towarowego na przestrzeni Podhorce Lwów. Śledztwo wykazało pewne zaniedbanie w służbie, ale zarazem i tę okoliczność, że dzięki transportom moskiewskim, służba pociągowa bez najmniejszej remuneracji ma zaledwo 3 godziny czasu dziennie do wypoczynku. Dworzec lwowski jest cały zapakowany pontonami moskiewskiemi tak, iż pociągi towarowe idące z Krakowa muszą się zatrzymywać w Kamieniobrodzie i czekać na ewakuację torów.

W Kongresówce jak słychać, podatki mają być podwyższone o 20 procent.

Wielka ilość żelaznych baraków przewieziona została przez Szczakowę do Kongresówki dla wysłania następnie nad Dunaj.

Plan nowych moskiewskich operacyj przeciwko Plewnie pisze *Fremdenblatt*, pochodzić ma, jak wszędzie mówią, od pewnego znakomitego nie w moskiewskiej służbie będącego strategika, który przed czterdziestu laty, osobiście zapoznał się ze stosunkami Turcji, i z terenem Bułgarji naddunajskiej. Jeżeli to prawda, w takim razie bardzo bliskim jest dzień, w którym Plewna upadnie, tak samo jak i Metz.

Czwarta moskiewska rezerwowa dywizja piechoty, pod dowództwem jenerała Schulmana, wysłaną została na teatr wojny. W ogóle posiłki ciągle jeszcze nadchodzą.

Korespondent dziennika *Times* donosi z najlepszego źródła, że po doznanych klęskach wojsko rumuńskie jest zupełnie zdemoralizowane i zagraża buntem, jeżeli jeszcze raz będzie narażone bezpotrzebnie.

Według urzędowych wykazów, do dnia 27. października, przejechało przez Jassy, udając się do moskiewskich szpitali, 47.100 rannych i chorych żołnierzy.

Rezultat wyborów do rad jeneralnych we Francji nie jest jeszcze znany w zupełności. Republikanie mieli pozyskać pewną ilość krzeseł.

W Paryżu grupy lewicy postanowiły na początek odbywać tajne posiedzenia. Dalsze swe kroki chcą uczynić zależnemi od usprawiedliwienia się Broglie. Ministerstwu fachowemu winne być udzielone wotum nagany, ale też nie otrzyma ono żadnych pieniędzy. Marszałek pozostawiony będzie na stronie dopóki sam się nie wtrąci. Legitymiści i orleaniści nie są przychylni nowemu ministerstwu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Stambuł 6. listopada. Pozawczoraj na rozkaz wielkiego wezyra, uwięziono wielu znakomitych dygnitarzy; mówią, iż odkryto sprzysiężenie partji usuniętego z tronu sułtana Murada.

Petersburg 6. listopada (urzędowy). Z Bogot 5. listopada donoszą: Wczoraj car konno objechał pozycje za rzeką Widem, przyjmowany z zapałem.

Przy zajęciu Tetowa, 31. października, wzięto szturmem tylko jedną dominującą redutę. Inne oszańcowania Turcy opuścili bez walki.

Paryż 6. listopada. Gdy utworzenie gabinetu Pouyer-Quertier nie powiodło się, to prawdopodobnie teraźniejszy gabinet pojawi się w Izbie — i bronić będzie swej polityki.

Stambuł 6. listopada. Telegram Cnewketa paszy z Batum donosi, iż przeszłej środy Turcy stoczyli pomyślną z Moskwą potyczkę w okolicy Kdtehban.

Tutaj codziennie odbywa się rada ministrów.

W Razgradzie i Szypce spokojnie.

Tureckie dzienniki donoszą, iż Mehemet Ali, dowódzca wojsk Hercogowiny i Nowego Bazaru, przybył do Sofji. Mehemet Ali obejmuje dowództwo wojsk skoncentrowanych koło Sofji i Orhanie.

Stambuł 6. listopada. O rezultacie ataków moskiewskich z niedzieli i poniedziałku na stanowiska Muktara paszy przed Erzerum, nie ogłoszono żadnej urzędowej wiadomości. Walki te miały być krwawe. Zapewniają, że Muktar pasza postanowił bronić energicznie Erzerum.

Ostatnie telegramy.

Budapeszt 7. listopada. *Pester Lloyd* ogłasza dziś główne postanowienia nowego traktatu żeglugi, zawartego wczoraj z reprezentantami Lloyda.

Londyn 7. listopada. *Reuter Office* donosi ze Stambułu: Urzędownie telegraduje Reuf pasza z Szypki dnia 5. b. m.: Od niedzieli znowu piękna pogoda. Ostrzeliwamy, oddziały nieprzyjacielskie, zajęte dostawą drzewa i eskortowaniem żywności. Dnia 5. b. m. trwał ogień działowy i karabinowy przez cały dzień. Moskalom przybyły posiłki z Gabrowy.

Muktar pasza donosi z Erzerum dn. 5. bm. Po bitwie pod Devi-Bojna powróciliśmy do Erzerum.

Sulejman pasza donosi d. 5. bm. Przy większym rekonesansie Turcy zajęli trzy szańce nieprzyjacielskie w dolinie Merjańskiej koło Eleny, i zburzyli takowe.

Dotychczasowy poseł angielski w Atenach Stuart zamianowany posłem w Hadze.

Londyn 7. listopada. „Morning Post“ donosi, ze Stambułu d. 6. bm.: Po niejakim oporze Muktar pasza opuścił stanowisko swoje koło Devi-Bojun, i cofnął się do Erzynyhanu w kierunku Trebizondy, gdzie są zapasy i wielkie posiłki.

Paryż 7. listopada. „Journal Officiel“ donosi: Na żądanie prezydenta ministrowie cofnęli dymisję z tą wyraźną uwagą, że zatrzymując nadal teki nie przesądzają przyszłym postanowieniom naczelnika państwa.

Na 1359 rad jeneralnych, 764 wypadło w duchu republikańskim, a 511 w duchu konserwatywnym, nastąpi zaś 84 wyborów uzupełniających. Republikani zyskali 107 miejscowości. Zapewniają, że prawica senatu na jutrzejszem posiedzeniu zaproponuje porządek dzienny, wyrażający zaufanie dla rządu i pochwalający politykę marszałka. Lewica jest gotowa przyjąć bezzwłoczną dyskusję.

Telegramy zbożowe z dnia 6. listopada. Wiedeń: pszenica zł. 11·50 —·—; żyto zł. 8·40 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 36·— —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·75; Berlin: Pszenica żółta na listopad 216·50, żyto loco 000.00, okowita 49·10; Szczecin: pszenica na listop.-grud. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąki 160 kilo 69·—.

Wiedeń, 7. listopada, 10 godz. 42 min.

Akcje Kredytowe	210·60	Akcje kolei Kar.-Lud.	245·—
„ Anglo-Austr.	91·25	„ „ Połudn.	77·50
„ Unionsbank	—·—	„ Bank Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·51½

Usposobienie: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 6. listopada, 2 godz. 10 m.

Losy kredytowe	161·75	Ung. Staats-Obl. 1877	66·—
Akcje Węgier. Kred.	193·—	Galic. Indemnizacja	85·75
„ Ang.-Austr. B.	92·25	1864 Losy	137·25
„ Unionsbank	65·50	Siedmiogr. kolej	106·50
„ kolej Kar.-Lud.	246·—	Verkehrsbank	93·25
„ „ Północn.	192·—	Tureckie Losy	14·75
„ „ Połudn.	77·75	Węg.-Gal. kolej	99·25
„ „ Alföld.	116·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	164·50	Staatsbahn	261·—
„ „ Lw.-Czer.	121·25	Bankverein	71·—
„ „ Węg. Pół.	111·—	Węgierskie Losy	79·25
„ „ Rudolfa	118·—	Reichsmark	58·40
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·17

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 6. listopada.

Jed. dług pań. w bank.	64·15	Londyn	118·10
„ „ w sreb.	67·15	Srebro	104·85
Renta w złocie	74·70	20-frankówka	9·50
Losy pożycz. z r. 1860	112·75	Dukat ces. men.	5·65
Akcje banku narod.	831·—	100 marek niemiec.	58·40
Akcje banku kredyt.	218·50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	233·60	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	364·50	Kolei Rumuńskiej	15·10
Lombardy	133·50	Austrjackie banknoty	171·75
Galicyjskie	105·50	Uspos.: —	
Paryż, 3% renty	70·—	Lombardy	165·—

Przyjechali do Lwowa dnia 7. listopada.

Hotel Angielski. W. Waygart z Przemyśla, J. Branowacki z Tomaszowic, J. Papara z Cykowa, B. Cieński z Tomaszowic, W. Puzyna z Martynowa, J. Urbański z Poddębca, H. Wiśniewski z Dobrzan.

Hotel Żorża. J. hr. Koziebrodzki z Podhajec, R. hr. Poniński z Kowslówki, M. Rusicic z Sanoka, Ż. Modzelewski z Podola, mes.

Hotel Europejski. J. Sarańczuk z Sambora, J. Kossak z Krakowa.

Hotel Langa. J. Niedziałkowski z Krakowa, C. Saccardi z Medjolanu, B. Hoffmann z Rzeszowa.

Dnia 6 listopada	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	247 50	245 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	123 —	120 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 —	241
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	85 —	84 —
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 5% „	85 —	84
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 —	89 15
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 40	85 50
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	90 50	88 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 55
„ cesarski	5 68	5 58
20 frankówka	9 65	9 46
Pół imperjał rossyjski	9 80	9 60
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 19	1 17
100 marek niemieckich	59 —	58 —
Srebro za 100 zł.	105 —	103 50
Kupony w srebr. za 100 zł.	104 50	103 25
Wiedeń, 3. listopada.		
5% zjedn. dług państ. bank.	64 25	64 10
5% „ „ „ srebr.	67 40	67 25
Renta w złocie za 100 pap.	74 85	75 —
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	—	104 50
5% „ „ czeskie	103 50	
5% „ „ węgierskie	79 60	79 20
5% „ „ galicyjskie	86 30	85 70
5% „ „ bukowińsk.	83 —	82
5% „ „ siedmiogr.	76 40	75 70
5 węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 50	97 30
4% galicyjskie	78 50	76 50
5% „	85 —	84 —
6% gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	81 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	104 —	103 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	138 —	137 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	302 —	299 —
„ „ „ 1854	106 75	106 25
„ „ „ 1860	111 —	110 75
⅕ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	120 75	120 50
Losy pożyczki z r. 1864	135 25	134 75
„ prem. pożycz. węgier.	79 50	79 —
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	162 —	161 50
„ Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
„ księcia Salm	40 25	39 75
„ „ Palfy	27 50	27 —
„ „ Klary	29 25	28 75
„ hr. St-Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	28 25	28 —
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	14 75	14 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	839	837
Zakładu kredytowego	215 —	214 75
Żeglugi par. na Dunaju	336	334
Kolei północ Ferdynanda	1920	1914
„ rządowej fr. a.	263 75	263 25
„ zachod. c. Elżbiety	166 —	165
„ Południowej	79 25	78 75
„ Galicyjskiej	247 75	247 25
„ Czerniowieckiej	— —	— —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	111 50	111 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	118 —	117 50
„ Alföld. Fiumańskiej	116 25	116 —
„ Koszycko-Bogumił.	105 25	104 75
„ Siedmiogrodzkiej	[illegible]	106 50
„ Cisańskiej	181 —	180
„ wschod.-węgierskiej	— —	—
„ austr.-północ.-zach.	110 —	109 75
„ Franciszka-Józefa	131	130 —
Banku anglo-austrjac.	93 75	93 25
Zakładu kredyt. węgier.	193 75	193 25
Banku franko-austrjac.	— —	—
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ kred. gal.	— —	—
„ galicyjsk. hipot.	—	240 —
„ dla obrotu ogóln.	98 50	98 —

Oblig. pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	71 —	70 50
„ państwow. 500 fr.	153 —	151 50
„ Emisja z r. 1867	— —	143 —
„ południow. 500 fr.	105 75	105 50
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m k.	100 —	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	105 80	105 30
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	100 40	100 10
Emisja II	98 25	98 —
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 25	75 75
„ Emisja z r. 1867	74 75	74 50
„ Siedm. 200 zł w.a.	66 50	66 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	75 50	75 —
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	89	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 64	5 63
„ duka na wagę	5 65	5 64
20-frankówka	9 51	9 50
Suwereny angielskie	11 95	11 90
Imperjały rossyjskie	9 75	9 72
Srebro	104 95	104 80
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 40	58 30
Rubel pap.	1 16	1 15

Warszawa, 3 listop.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 —
„ „ 2ej serji	— —	99 —
„ „ kupon	— —	144 [illegible]
„ „ nowe	— —	— —
„ „ kupon	— —	178 ½
„ likwidacyjne	85 85	85 10
„ „ kupon	— —	168 [illegible]
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	215 —
„ „ „ 1866	— —	208 —

C.k. uprzyw. kolej gal. Karola-Ludwika.

L. 8936 ex 1877. 1712 2-2

OBWIESZCZENIE.

Taryfy specjalne dla transportu **zboża,** ziarn strączkowych, nasion olejnych i t. p. i próżnych worków między stacjami kolei **Odeskiej,** dalej: stacjami austrjackiemi i północno-niemieckiemi z dnia $\frac{\text{1. Września st. st.}}{\text{13. Września st. n.}}$ 1876 r.; dalej między stacjami bawarskiemi, wirtembergskiemi, badeńskiemi, heskiemi, reńskiemi i szwajcarskiemi z dnia $\frac{\text{20. Sierpnia st. st.}}{\text{1. Września st. n.}}$ 1875 r. **tracą ważność z dniem 1. Listopada wedle kalendarza rosyjskiego.**

Odpowiednio do tego pomienione frachty, począwszy od dnia tego, wysyłane będą ze stacyj kolei Odeskiej w ruchu lokalnym do Podwołoczysk, ewentualnie: w ruchu związkowym południowo-rosyjsko-austrjackim.

Wiedeń, dnia 30. Października 1877 r.

Generalna Dyrekcja.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.